

ŚWIAT

„Wolny Tybet”

Solidarna turystyka
zamiast neokolonialnego
wyzysku i banalnej
rekreacji — s. 36

IDEE

Smutek i nadzieja
Leszka Kołakowskiego

Fragment biografii
i nieznaną tekst w 10.
rocznicę śmierci — s. 50

STACJA: LITERATURA

Magdalena Tulli

„Walka o byt jest
bardzo ekologiczna
i nie wyraża się w niej
miłosierdzie” — s. 82

KULTURA

Ginące, odradzające się

Czy pogłoski o śmierci
rzemiosła i znikaniu
tradycyjnych zawodów są
prawdziwe? — s. 90

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

nr 770-771



CENA: 19,90 ZŁ | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 14 ZŁ) | LIPIEC-SIERPIEŃ (07-08) 2019

Ilustracja: Izabela Dudzik

Mikrowyprawy – przygoda jest wszędzie

Olga Drenda
Małgorzata Halber
Lechosław Herz
Jakub Kornhauser
Filip Springer — s. 4-35

Ta książka zmieniła Polaków!

NOWE WYDANIE



Dominika Kozłowska

Świat z bliska

STAŁO SIĘ JUŻ TRADYCJĄ, ŻE W OSTATNICH LATACH wakacyjne numery miesięcznika „Znak” poświęcone są tematom związanym z podróżami. Tak było w zeszłym roku, kiedy pisaliśmy o mapach, tak było również dwa lata temu, kiedy pytaliśmy: *Kim jestem, kiedy podróżuję?*. W otwierającym tamto wydanie eseju Olga Tokarczuk, odwracając się od dalekich wojaży, kierowała wzrok na najbliższą okolicę: „Przeszła mi ochota na podróże, po tym jak dżihadyści wysadzili posągi Buddy i zniszczyli Palmirę. Może lepiej jest zwiedzać je wirtualnie, w Internecie, bo tam wciąż istnieją i są bezpieczne. Nie mam potrzeby zwiedzać obcych miast, od kiedy na każdej ulicy świata można znaleźć te same pamiątki wyprodukowane w Chinach. Nie będę już zwiedzać muzeów w obcym mieście, dopóki nie zobaczę muzeów w moim własnym”.

Z co najmniej kilku powodów mikropodróże są dziś wspaniałą alternatywą dla dalekich wypraw. Odkąd niemalże wszystko już można kupić: od wejścia na Dach Świata, poprzez spotkanie z egzotycznymi kulturami, aż po loty w kosmos, odkrywanie najbliższego nam świata pozwala wymknąć się z pułapki komercjalizacji i utowarowienia zasobów, dóbr i doświadczeń. Mikropodróż jest odtrutką na te przytłaczające doświadczenia, bo niemalże nic nie kosztuje, bo nie trzeba się do niej długo przygotowywać, bo można rozpocząć ją już za kilka chwil. W obliczu pogarszającego się stanu środowiska naturalnego, a nawet czekającej nas katastrofy ekologicznej mikropodróż to także odpowiedzialny pomysł na wakacje i aktywne spędzanie czasu – redukuje się ślad węglowy (związany z podróżą samolotem), dowartościowuje to, co bliskie i lokalne, pozwala lepiej zakorzenić się w naszym codziennym świecie. Mikropodróże to wreszcie forma życia czerpiąca z różnych tradycji

duchowych i filozoficznych. Grecy perypatetycy uprawiający myślenie, które karmi się ruchem, oraz średnio-wieczni pielgrzymi modlący się w drodze i przemierzający pieszo szlaki religijne są dla nas inspirującym przykładem pokazującym, w jaki sposób to, co intelektualne i duchowe, łączy się z tym, co zmysłowe i cielesne, w jaki sposób mikro- i makrokosmos mogą się spotkać w ludzkim doświadczeniu oraz nadać mu nowy wymiar.

Wędrowanie ma także inne, bardziej metaforyczne znaczenie. Wędrować można nie tylko po okolicy, ale również po rozmaitych światach i krainach zbudowanych ze słów, obrazów czy dźwięków pozostawionych przez naszych poprzedników. Jest w tym duchowym wędrowaniu podobnie bezinteresowna wymiana co w spotkaniu z naturą i kulturą podczas podróży. Każdy, kto doświadczył, czym jest myślenie, zna ten rodzaj bezinteresowności i inspiracji płynącej z obcowania z dawnymi mistrzami. W wakacyjnym numerze miesięcznika przypominamy postaci i dzieła Leszka Kołakowskiego, jednego z tych filozofów, którzy bardzo silnie wpłynęli na ideowe oblicze „Znaku”. Czytając Kołakowskiego, można zrozumieć sens owego metaforycznego wędrowania. Jego prace na temat jansenizmu i Pascala (*Bóg nam nic nie jest dłużny*) lub rozważania na temat herezji nie tylko urzekają erudycją i niezmiennie inspirują, ale też pozwalają wejść w świat i umysłowość ludzi minionych epok. Tak jak mikropodróż nie jest ucieczką od świata, lecz dzięki kontemplacji szczegółów i zaangażowaniu własnych sił pozwala nam poszerzyć perspektywę, z jakiej patrzymy na świat, tak również wędrowki w krainę filozofów (by posłużyć się frazą ks. Józefa Tischnera) pozwalają to, co mikro (nasze indywidualne, rozgrywające się tu i teraz życie), widzieć w szerszym kontekście, a przez to lepiej je rozumieć. — **Z**

SPIS TREŚCI



36 **Momo z Nutellą i spotkanie z ofiarą tortur. O solidarnej turystyce**
Natalia Bloch



66 **Sens tradycji**
Leszek Kołakowski



74 **Pod skrzydłami wiatraków**
Piotr Oczko



fot. Andrzej Banas/Gazeta Krakowska/Polskapress/East News/Natalia Bloch/Danuta B. Lomaczewska/East News/Rijksmuseum, Amsterdam

DOROTA BIDZIŃSKA

Ginące, odradzające się

Starsi z żalem zamykają swoje zakłady. Młodzi na nowo odkrywają wartość ręcznej roboty. Starych i młodych rzemieślników łączy jedno: mimo wielu trudności nie wyobrażają sobie życia bez swojej pracy

ZNAK
MIESIĘCZNIK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Marta Duch-Dyngosz, Michał Jędrzejek, Ilona Klimek, Elżbieta Kot, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Henryk Woźniakowski

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Józefa Hennelowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Janina Ochojska-Okońska, abp Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Iwona Boruszkowska, Monika Gałka, Krzysztof Kornas, Dobrosław Kot, Daniel Lis, Artur Madaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Tomasz Ponikto, Miłosz Puczydłowski, Justyna Siemienowicz, Pola Starczyńska, ks. Grzegorz Strzelczyk, Marcin Wilk, Marcin Żyła

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

projekt graficzny numeru, skład i łamanie:
Łukasz Podolak (Weird Gentlemen)

fotoredycja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska

ilustracje portretowe:
Patrycja Podkościelny

druk: Drukarnia Colonel, Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

nakład: 1800 egz.

promocja i reklama: Pola Starczyńska, tel. (12) 61 99 530, e-mail: starczynska@znak.com.pl

prenumerata: Sylwia Syrek, tel. (12) 29 29 561, e-mail: syrek@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

TEMAT MIESIĄCA

6 **Mikrowyprawy jako sposób na życie**
Jakub Kornhauser

12 **Stynni spacerowicze i spacerowiczki**

14 **Przyjemność ze zwiedzania**
Lechosław Herz w rozmowie z Urszulą Pieczek

18 **Krótką historia polskiej turystyki pieszej**

22 **Dlaczego wybieram mikropodróżę?**
Odpowiadają: Filip Springer, Małgorzata Halber, Piotr Paziński, Andrzej Muszyński, Olga Drenda i Michał Zygmunt

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

36 **Momo z Nutellą i spotkanie z ofiarą tortur. O solidarnej turystyce**
Natalia Bloch

PUBLICYSTYKA

44 **Zero tolerancji**
Dominika Kozłowska

IDEE

52 **Bóg, łacina, liczby urojone**
Zbigniew Mentzel

58 **Nic nie ginie, wszystko jest niezniszczalne**
Zbigniew Mentzel
w rozmowie z Michałem Jędrzejkiem

66 **Sens tradycji**
Leszek Kołakowski

74 **Pod skrzydłami wiatraków**
Piotr Oczko

FELIETONY

80 **Coraz bliżej albo coraz mniej**
Józefa Hennelowa

81 **Kościół – mój dom**
Janusz Poniewierski

STACJA: LITERATURA

82 **Wypędzenie z Raju**
Magdalena Tulli

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

90 **Ginące, odradzające się**
Dorota Bidzińska

100 **„Dobranoc, dzienniczku”**
Aleksandra Grzemska

102 **Kiedy przyleciały efemerydy**
Maria Sokołowska

104 **Poza schematem**
Michał Przeperski

106 **Zator**
Piotr Sadzik

110 **Lustereczko, powiedz przecie...**
Daniel Lis

114 **Noty o książkach**

116 **Jeż na autostradzie**
Julia Fiedorczyk

118 **Znak o znakach**
Łukasz Podolak



□ Łukasz Długowski,
autor bloga Mikrowyprawy,
który rozpropagował w Polsce
ideę *microadventures*,
czyli krótkich, prostych,
lokalnych i tanich podróży
fot. Filip Klimaszewski

Temat Miesiąca

Sztuka wędrowania

„Chodzenie, w wersji idealnej, jest stanem, w którym umysł, ciało i świat spotykają się z sobą, jak gdyby były trzema prowadzącymi rozmowę postaciami, trzema dźwiękami niespodziewanie łączącymi się w akord” – pisała Rebecca Solnit w *Zewie włóczęgi*. Spacer i mikropodróże pozwalają nam nie tylko oderwać się od codzienności, odpocząć i spojrzeć na problemy z innej perspektywy, ale także nauczyć się uważności, przyjrzeć się samemu sobie i duchowo zjednoczyć z takimi wędrowcami jak np. Henry David Thoreau czy Virginia Woolf.

W jaki sposób chodzenie pozwala nam spotkać się ze światem? Czego możemy się nauczyć, poruszając się pieszo? Kim byli słynni spacerowicze? Jak rozwijała się turystyka piesza? Dlaczego mikropodróże stanowią dobrą alternatywę dla tradycyjnie rozumianej turystyki i dalekich podróży?

Odpowiadają:

Jakub Kornhauser, Lechośław Herz, Filip Springer, Małgorzata Halber, Piotr Paziński, Andrzej Muszyński, Olga Drenda i Michał Zygmunt

s. 6–33

Mikrowyprawy jako sposób na życie

JAKUB KORNHAUSER

*Nawet najbardziej niepozorne miejsce
skrywa w sobie coś niepowtarzalnego.*

*Mamieni ofertami all inclusive lub
wizją dziewczycich ekspedycji na
krańcach świata, rzadko o tym
pamiętamy. A przecież wyprawa
do Soboniowic, Toń czy Przylasku
Wyciąskiego oferuje tyle samo – no,
powiedzmy sobie szczerze:
znacznie więcej – atrakcji*

ZACZNIJMY OD PANA SOMMERA. „W promieniu co najmniej sześćdziesięciu kilometrów wokół jeziora nie było nikogo – mężczyzny, kobiety, dziecka, ba, nawet psa – kto by nie znał pana Sommera, ponieważ pan Sommer nieustannie znajdował się w drodze. Pan Sommer od wczesnego ranka do późnego wieczoru przemierzał okolicę. Nie było dnia w roku, żeby pan Sommer nie wyruszył w drogę. Mógł sypać śnieg albo walić grad, mogło grzmieć albo lać jak z cebra, słońce mogło prażyć, orkan nadciągać – pan Sommer wędrował” (P. Süskind, *Historia pana Sommera*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 16).

Bohater powieści Patricka Süskinda, zaopatrzonego przez ilustratora Jean-Jacques’a Sempégo w płaszcz i sękaty kij, nie próbował dotrzeć do źródeł Amazonki ani nie forsował nowych dróg w ścianach himalajskich ośmiotysięczników. Nie opływał globu i nie podbijał biegunów. Za to – tylko tyle i aż tyle – cały czas był w ruchu. Oto bowiem klucz do zrozumienia fenomenu wędrówki, zwłaszcza dziś, kiedy wydaje się nam, że efektowne fotki z wakacji czynią z nas i naszych ziomków podróżników na miarę Vasco da Gamy. Zarazem odkrywców nieznanych światów i uczestników najatrakcyjniejszych egzotariów, które poleca się nam w przewodnikach. Rzecz jasna, „dedykowanych” specjalnie dla samotnych backpackerów spragnionych wrażeń niedostępnych pospólstwu.

Wśród podróżniczych bestsellerów („spersonalizowanych” z myślą o najwybredniejszych globtroterskich gustach), które zalegają w co drugim supermarkecie, trudno o refleksję, po co właściwie mamy się gdziekolwiek wyprawiać i z czym się to wiąże. Przyzwyczailiśmy się, że wielcy podróżnicy z pierwszych stron gazet pieczołowicie opisują nam najdalsze zakątki świata, a najczęściej nie znają dobrze dzielnic miasta, w którym na co dzień mieszkają. Dziarscy reporterzy wożą się taryfami i myślą, że posiadli magiczną wiedzę o rzeczywistości. Podstawowym celem współczesnego wędrowca stało się, by zobaczyć coś na własne oczy, zaś jego atrybuty to samolot i lokalny kierowca furgonetki, gotów za niewielką opłatą obwieźć odkrywcę tajemnymi szlakami. Dotarcie do umyślnego miejsca całkowicie przesłoniło proces docierania. Paradoks polega na tym, że można być podróżnikiem, nie ruszając ręką ani nogą. Można być w drodze, nie stawiając kroku. Pan Sommer popukałby się tylko sękatym kijem w czoło. Gdzie więc wędrowanie w wędrowaniu?

Perypatetycy, bieżeńcy i flanerzy

STAROŻYTNI PERYPATETYCY, UCZNIOWIE ARYSTOTELESA, prowadzili filozoficzne dysputy, przechadzając się. Wierzyli bowiem, że ruch korzystnie wpływa na procesy myślowe, odświeża pamięć i pozwala skoncentrować się na omawianym zagadnieniu. Oczywiście nie jest to żadna wiedza tajemna, dziś już w przedszkolu dowiadujemy się, że spacer pobudza krążenie i usprawnia pracę mózgu. XVIII-wieczni ruscy bieżeńcy, zwani również biegunami, sądzili, że jedynie ciągły ruch pozwoli człowiekowi na uniknięcie pułapek zastawianych przez Złego. Taki model mistycznego wędrowania posłużył Oldze Tokarczuk do zbudowania narracyjnego pomysłu w jej głośnej powieści *Bieguni* nie tylko dlatego, że oferuje połączenie tego, co cielesne, z tym, co duchowe. Również z powodu estymy, jaką darzy się nomadów, ludzi, którzy muszą przenosić się z miejsca na miejsce, by żyć, którzy zamieszkują w swoim nieustannym ruchu. Ruchu niemającym nic wspólnego z napawaniem się własną przedsiębiorczością i dziariskością, lecz znajdującym cel w ciągłym krążeniu.

W tym sensie spadkobiercami chodzenia dla chodzenia są oczywiście romantycy i symboliści, którzy swoją bezinteresowną postawą utorowali drogę awangardzistom. Wykorzystali do tego postać flanera, umiejętnie łączącego melancholijne zapatrzenie w prze-

szłość (symbolizowaną przez materię tkanki miejskiej) z nowoczesną wiarą w dekompozycję dotychczasowych modeli opowieści o człowieku i świecie (która to wiara odnalazła swoją literacką reprezentację w poetyce fragmentu). „Wynalazek” Baudelaire’owskiego flanerowania jest oczywiście pochodną rozwoju urbanistyki. Włóczenie się paryskimi zaułkami dostarczało wielu wrażeń estetycznych. Flanerom, z dezynwolturą wałęsającym się tam i z powrotem wzdłuż rzędów kamienic, zachodzącym na podwórze i obserwującym gwar ulicy, wystarczał krótki spacer, by oddać się wirowi przemysła. Inaczej niż badaud – gap, przystający co chwila, by popodglądać współobywateli – flaner nie zatrzymywał uwagi na konkretnym zdarzeniu. Przyjmował pozycję zdystansowaną, przetwarzając zaobserwowane szczegóły w literackie teksty, ale nie zwalniał, i tak niezbyt szybkiego, kroku. Ale przecież przechadzać się można nie tylko brukowanymi alejami.

Wielcy myśliciele i pisarze z dużą ochotą przeprowadzali się w góry, nad jezioro czy do lasu, by zażywać przechadzek po okolicy i poddawać się rytmowi natury. Bez wycieczek po lasach concordzkich Henry David Thoreau nie napisałby traktatu *Walden, czyli życie w lesie*, zaś Nietzscheański Zaratustra nie miałby w sobie tyle woli i przekonania o swojej racji, gdyby nie jego wyprawy z góry na niziny (i z powrotem). Umberto Eco natomiast zapraszał czytelników na *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, dobrze wiedząc, że czytanie książek przypomina nieskrępowane wałęsanie się, zagłębienie to tu, to tam, odwiedzanie ulubionych miejsc tylko po to, by zaraz porzucić je na rzecz eksploracji bocznych odnóg i starych podwórek. Zresztą figura czytelnika-wędrowca powraca w myśli poststrukturalistycznej na dobre. U Rolanda Barthes’a jest on przecież porównany do „kogoś rozluźnionego (wyjętego spod władzy własnej wyobraźni), kto – z pustką w głowie – spaceruje zboczem doliny, dołem której hula ciepły wiatr (...); wszystko, co postrzega, jest wielorakie, osobliwe i pochodzi z innorodnych substancji i odmiennych planów: światła, barwy, rośliny, skwar, powietrze, drobne hałasy, ledwo słyszalne głosy ptaków, okrzyki dzieci z przeciwległej strony doliny, przejścia, gesty, ubrania mieszkańców widziane z daleka i bliska” (R. Barthes, *Od dzieła do tekstu*, tłum. M.P. Markowski, „Teksty Drugie” 1998, nr 6, s. 191).

A zatem cechą dobrego wędrowca, wędrowca, który jednocześnie ma predylekcję do snucia filo-